Kuryer Poznański.

Nr. 129. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 6 czerwca 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu-Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. -- Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 6 czerwca.

Pogłoski, obiegające od dwóch dni w Berlinie i znajdujące szeroki rozgłos w dziennikach i prywatnych depeszach rozsyłanych do prowincyonalnych gazet, jakoby na życzenie chorego cesarza, książę następca tronu miał już objąć tymczasowo rządy w cesarstwie niemieckiém i monarchii pruskiéj, nie zostały do téj chwili urzędownie potwierdzone. Wczorajsza Prov. C. nie wspomina o zamiarach tego rodzaju ani jednem słowém. Zdaje się, że na wczorajszém posiedzeniu ministerstwa stanu, które podług doniesienia Nat. Ztg. odbyło się w obecności i pod przewodnictwem księcia następcy tronu, a w którém ks. Bismarck i wiceprezes hr. Stolberg wzięli udział, sprawa urządzenia zastępstwa podczas choroby cesarza była głównym przedmiotem obrad i że pod tym względem pewna już zapadła uchwała. Wieści zatém głoszące, że przedwczoraj wieczorem objął książę następca tronu rejencyą nie mają podstawy. Zresztą oczekiwany jest tylko dekret cesarski, przekazujący ks. następcy tronu zastępstwo w naczelném kierowaniu sprawami państwa, a nie rejencya. Cesarzewicz bawił wczoraj na radzie ministeryalnéj tylko półgodziny, ministrowie zaś obradowali po jego odejściu daléj. Nat. Ztg donosi także, iż ks. następca tronu załatwia już faktycznie najnaglejsze sprawy bieżące, i że szefowie gabinetu wczoraj oddali mu się na usługi. Z powodu téj zmiany w naczelnym rządzie prawdopodobném jest zwołanie w krótkim czasie parlamentu niemieckiego, co téż już dzienniki berlińskie zapowiadają. Zresztą i nowe, radykalne przeciwko socyalistom kroki, jakie rząd uznaje za konieczne, bez zatwierdzenia ze strony parlamentu nie mogą się obejść. Że rząd nosi się z takiemi zamiarami, oświadcza wyraźnie wczorajsza Prov. Corr., bo rozwodząc się nad zamachem Nobilinga, kończy artykuł swój następującemi słowy: „Rząd spełni swój obowiązek i zwróci się do sumienia narodu. Od jego reprezentantów żądać będzie obrony dla zagrożonego społeczeństwa, któréj prawa istniejące nie udzielają dostatecznie. Rząd ma nadzieję, że znajdzie stanowczość i poświęcenie u wszystkich, którzy państwo i społeczeństwo chcą utrzymać.“ Jakie lekarstwo na socyalistów wymyśli rząd, dowiemy się niezadługo. Pierwszém jego zadaniem powinno być troskliwe zbadanie, czy rozwój życia narodowego w ostatnim dziesiątku lat był dobry lub zły. Rozwój ten, mówi Germania, był zły. Wojny lat ostatnich, chociaż przyniosły Niemcom olśniewającą chwałę, przyczyniły się do niemałego zdziczenia mas, wyrobiły obojętność dla własnego i obcego życia. Szalony taniec około złotego cielca, jaki zawiedziono po błogosławieństwie miliardowém, zniweczył wiele etycznych stron; panowanie grynderów i oszustów zabiło w wielu zmysł karności i obyczajności, oszczędności i uczciwego zarobku. Kulturkampf nakoniec a zwłaszcza sposób, w jaki tę walkę liberalna i urzędowa prasa toczyła, musiał podkopać w najrozleglejszych warstwach ludności religijne poczucie i cześć dla boskiéj i kościelnéj władzy. Ludowi systematycznie odbierano religią. Przerzucić tylko liberalne pisma satyryczne, dowcipne i dzienniki. Lekkomyślnie tam natrząsają się z praw Bożych, Kościół obrzucony błotem, ludowi wciąż kładą w uszy, że nie będzie lepiéj, dopóki ostatni ksiądz nie będzie wisiał na jednéj gałęzi z zakonnicą. Czytając takie rzeczy musiał lud zatracić wiarę, zagłuszyć sumienie. Mówiono mu wciąż, że człowiek jest zwierzęciem jak pies i małpa a „niewykształceni“ biorą tę naukę praktycznie. Konsekwencye z takich nauk wyrosły dziś rządowi po nad głowę, tak że wielka kwestya, czy dzisiaj wszystkie środki, rozporządzenia będą paliatywami. Na sprawiedliwość dla Kościoła, dla żywiołu jedynie zdrowie dającego społeczeństwu, bodaj jeszcze nie czas dzisiaj, jeżeli się rozważy głosy dziennikarskie, o których piszemy na inném miejscu. Zdaje się, przyjść muszą gorsze jeszcze doświadczenia, aby zwrócić umysły i serca do religii, jako téj jedynéj siły, zdolnéj utrzymać człowieka w karbach. Socyaliści widząc, na co się zanosi, jakie przeciwko nim gotują się ciosy, jak zwolenników ich zamykają do więzień, nie składają broni, nie czekają z rezygnacyą na atak społeczeństwa pragnącego bronić dotychczasowego porządku rzeczy, lecz się sposobią do silnego oporu, który może bardzo groźne wywołać następstwa. Berl. Fr. Presse i Vorwärts, dwa naczelne organa socyalistycznéj prasy ogłaszają następującą odezwę do swych stronników:

Jakkolwiek prawo wyjątkowe przeciw demokracyi socyalnéj nie pozyskało potwierdzenia parlamentu, to jednak przygotowani być winniśmy na prześladowania w większych jeszcze rozmiarach niż dotąd. Liczni dzielni stronnicy znajdują się już w więzieniu, setki skarg wytoczono w ostatnim czasie, policya zamyka stowarzyszenia, rozwięzuje zgromadzenia i z powodów zupełnie niewytłómaczonych zakazuje zabaw robotnikom. Rząd i burżoazya podały sobie ręce do walki przeciwko nam, przeciwko pracującemu ludowi. Przeciwko takiemu przymierzu muszą robotnicy, muszą wszyscy przyjaciele demokracyi socyalnéj, wolności i prawa stanąć murem silnie zjednoczeni. Ofiary, wielkie ofiary kosztuje nasze stronnictwo obrona przeciwko nacierającéj reakcyi. Ofiary kosztuje walka, bój zaczepny, dla tego każdy człowiek, który posiada jeszcze jakiekolwiek środki, powinien dorzucić swój wdowi grosz do funduszu agitacyjnego, funduszu wyborczego a przedewszystkiém do funduszu zasiłkowego, który ma losowi naszych przyjaciół, znajdujących się w więzieniu i losowi ich rodzin ulgę przynieść. Obowiązek woła, uczciwy człowiek pójdzie za tym głosem.

Odezwa ta w chwili takiéj, jak obecna, nie jest niczém inném, jedno zuchwałém rzuceniem rękawicy pod nogi całego społeczeństwa, i groźbą oporu zaciętego i pomsty. Głos ten powinien wskazać rządowi właściwe drogi i sposoby do uporania się z socyalizmem.

Zjazd pierwszych mężów stanu w Europie w Berlinie, podnosi znaczenie kongresu i budzi nadzwyczajne oczekiwania i nadzieje jakichś mądrych i wielkich postanowień. Organa zwłaszcza rosyjskie w wielkie bawią się słowa, aby pokryć niemi jawną porażkę Rosyi. Przepowiadają uregulowanie sprawy wschodniéj na trwałych podstawach, które wszelkie prawne roszczenia zaspokoją i nowym zatargom zapobiegną. Zawcześnie to przepowiadać skutki takiéj doniosłości, zależące nie od saméj Rosyi lecz od kilku innych potężnych czynników Europy, które zaborczych planów Moskwy wcale popierać nie myślą. Jest także jeszcze nadzieja, że ks. Gorczakow weźmie udział w kongresie, gdyż stan jego zdrowia znacznie się polepszył. Minister francuski spraw zagranicznych, Waddington, wyjeżdża do Berlina w sobotę lub niedzielę, towarzyszyć mu będzie dyrektor politycznych spraw w ministerstwie spraw zagranicznych, radzca stanu Desprez.

Zmiany w ministerstwie tureckiém należy podług depeszy carogrodzkiéj z 5 bm. do Pol. Corr. uważać za skutek kompromisu rosyjskich i angielskich wpływów w Carogrodzie. Przeciwko Mehemedowi Rużdi baszy występowali Moskale, a Mahmuda Damata baszy nie cierpią Anglicy. Aby jednych i drugich zaspokoić, złożono z urzędu obydwóch ministrów. Mahmud Damat jest nadto tak znienawidzony od Turków, że się na ulicy pokazać nie może. Dnia 3 bm. napadł go na ulicy wielki tłum i insultował, tak że przed zemstą ludu zagrażającą jego życiu schronić się musiał do jakiegoś pałacu, dokąd mu na obronę przysłano natychmiast wojsko. Hat cesarski mianujący Safveta baszę w. wezyrem, rozporządza, aby w. wezyr zatrzymał tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Seraskierem w miejsce Mahmuda zamianowany został Phosphor Mustafa basza. Hat poleca ministrom wzmocnienie przyjacielskich stósunków z mocarstwami.

Na zbuntowanych Pomaków uderzyli podobno Moskale 30 bm. na południe od Tatar-Bazarczyku i pobili ich.

Ponieważ komendzie rosyjskiéj w Rumunii zdaje się, że rosyjska linia komunikacyjna przez rozstawienie obecne armii rumuńskiéj może być zagrożoną, postanowiono obsadzić Plojeszti jednym pułkiem piechoty rosyjskiéj, pułkiem kawaleryi i bateryą.

Pol. Corr. ogłasza zupełny tekst memorandum przygotowanego przez Portę na kongres, a przedstawiającego całą historyą rokowań o pokój w San Stefano zawarty.

Nasi „Najserdeczniejsi.“

Podczas, kiedy cesarz niemiecki i król pruski, dwoma strzałami skrytobójcy powalony na łoże boleści, zniewolony jest zastępstwo rządów zdać na syna swego, następcę tronu Fryderyka Wilhelma, zaczynają „nasi najserdeczniejsi“, t. j. liberalizm niemiecki i żydowski, zagnieżdżony w naszéj prastaréj dzielnicy, w zastępstwie rządu wydawać sądy doraźne na ultramontanów i Polaków, których jedyną winą w ostatnich wypadkach jest to, że ani cień podejrzenia na charakter polski i katolicki nie pada. Wprawdzie nie brakło na szczerych chęciach wynalezienia powodów, któreby usprawiedliwiać mogły przytoczone przez nas wczoraj życzenie Nordd. Allg. Ztg., życzenie uszczęśliwienia polskich powiatów błogosławieństwami socyalistycznych rządów; wprawdzie przebąkują gazety liberalne, że skrytobójca Nobiling rozmawiał w jakiéjś piwiarni z pewnym wąsatym Polakiem, że co gorsze w pronuncyacyi jego niemieckiéj czuć akcent polski, że nawet jest przyjacielem Polaków, — ależ takie szczegóły, choć bardzo ponętne dla nieprzyjaciół Polski, nie robią widocznie wielkiego efektu. Jeżeli się bowiem sprawdzi, że Nobiling, który każdego chętnie zaczepiał, rozmawiał z onym rzekomym Polakiem, to rozmowa ta może tylko o tyle być kary godną, jak rozmowy jego z rozmaitymi wyższymi urzędnikami biura statystycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych; jeżeli w wymowie jego czuć akcent polski, to zawdzięcza on to naczelnemu prezesowi p. Flotwell, który czasu swego, jak tylu innych Niemców, tak i ojca jego do Kolna sprowadził i na polskich królewczyznach pozwolił się dorobić mienia, ktorego ostatki poszły na zakupno morderczéj broni; sympatye téż Nobilinga dla Polski nie będą się pewnie różniły od sympatyi, jakie dla nas żywił dobroczyńca jego ojca.

Ponieważ przeto insynuacye powyższego rodzaju nie na wiele się zdadzą, dla tego potrzeba szersze zakreślić koło i głębiéj sieć zapuścić, jak to pomiędzy innemi czyni tutejsza Posener Zeitung w dzisiejszym artykule wstępnym pod napisem: „Ultramontanizm a socyalna-demokracya.“

Stara taktyka machiawelska powiada, że jeżeli masz jakiego znienawidzonego wroga, którego zgnębić nie możesz, to staraj go się przyczepić do jakiego notorycznego zbrodniarza, do człowieka, na którego jest zwrócone rozdrażnienie i nienawiść wszystkich, a z pewnością nie chybisz celu.

Wedle téj recepty postępuje sobie Posener Ztg. z ultramontanami, w których zakres zwykła także zaliczać i nas Polaków, boć ultramontanizm to zbiornik wszystkich nieprzyjaznych państwu żywiołów. W chwili, w któréj cały niemal świat kierunek socyalistyczny odpowiedzialnym czyni za dwie zbrodnie skrytobójstwa, kiedy wypadki ostatnich tygodni tak strasznie rozjątrzyły umysły przeciwko zwolennikom zasad socyalistycznych, — w téj chwili korzysta Posener Ztg. ze sposobności, aby podstępnie zadać cios Kościołowi katolickiemu, przyczepia ultramontanizm do socyalizmu i wyznawców nauki Chrystusa stawia na równi z tymi, co się Bóstwa jego publicznie wypierają i głośno bluźnią wszelkiéj religii.

Rozumiemy i wytłómaczyć sobie umiemy postępowanie tych, którzy jak np. Nordd. All. Ztg., zapominając o tém, że przez lat kilkanaście przyklaskiwała nowoczesnemu prawodawstwu, noszącemu podpisy cesarskie i królewskie, a dzisiaj, kiedy jéj wypadki po nad głowę wyrosły, toż prawodawstwo odpowiedzialném czyni za obecny stan rzeczy; rozumiemy tych, którzy jak np. Berliner Tageblatt aż do niedawnéj chwili natrząsając się z wiary i pobożności, wybijając wczoraj jeszcze pokłony Wolterowi i stawiając go jako ideał dla Niemców,— dzisiaj piorunują na bezbożników, „dla których wszelka pobożność jest płaszczeniem się przed popami“; — to wszystko rozumiemy, bo wierzymy, iż po dniach obłędu mogą przyjść dni upamiętania. Ale jak wytłómaczyć sobie tę nienawiść szatańską organu, który w strasznem nawiedzeniu Pańskiém, jakiego doznają Niemcy, woła z całéj siły: „Słuchaj, narodzie niemiecki! Dwaj najzaciętsi wrogowie twoi, to na pierwszém miejscu ultramontanizm, a na drugiém demokracya socyalna!“

Posener Ztg w końcu artykułu swego tak pisze:

„Ultramontanizm i jezuityzm, jak wogóle cała wojownicza armia rzymskiéj kuryi, zwalczają tak samo podstawy nowoczesnego państwa i dzisiejszą cywilizacyą, jak to czynią socyaliści, chociaż u jednych a drugich motywa mogą być odmienne. Ultramontanie stawiają Watykan i przeklinającego Papieża wyżéj, aniżeli państwo, wyżéj, aniżeli cesarza i Rzeszę niemiecką, Kościół więcéj dla nich znaczy od ojczyzny; demokraci socyalni sławią komunę i jéj okropności, i oni nie chcą o nowoczesném państwie nic wiedzieć, chcą oni je z gruntu przewrócić, mówią i marzą o braterstwie ludów, i za nic sobie ważą miłość ojczyzny. Pod płaszczykiem religii mają pierwsi na oku religijno-polityczne cele i grożą rewolucyą; pod firmą braterstwa ludów starają się drudzy przeprowadzić swe samolubne plany i grożą okropnościami komuny. Obydwa obozy i czarny i czerwony pielęgnują systematycznie fanatyzm; u jednych jest wiara w jedynie zbawiający Kościół środkiem do obrabiania ludzi — u drugich takim środkiem jest wiara w państwo przyszłości, które samo jedno ludzkość uszczęśliwić może. Cel u jednych i drugich uświęca środki. Traktaciki rozdzielają obficie jedni i drudzy, na nieświadomość, głupotę i dzikie wyuzdane namiętności liczą jedni i drudzy... I czyż dziwić się można, że przez takie systematyczne, djabelskie agitacye fanatyzm dzikim wybucha płomieniem i w dzikiéj wściekłości chwyta za prochiołów, i zamiast traktacików raz téż użyje rewolweru?“

Jeden z najznakomitszych krytyków naszych, pisząc przed kilku laty o bluźnierstwach Wiktora Hugo, w jego „roku straszliwym“ zawartych, wydał straszny okrzyk grozy i oburzenia w tych słowach: „Kłamiesz jak pies!“

Od tych bezczelnych oszczerstw miotanych w Posener Ztg na katolików, ohyniejszym jeszcze jest cel, dla którego Posener Ztg tych „świętych“ środków oszczerstwa i kłamstwa używa. Ukryty on jest w dwóch następujących zdaniach;

„Jest przeto obowiązkiem prasy codziennéj wzywać dobre żywioły wszystkich warstw społeczeństwa bezustannie nie tylko do czujności, lecz także do energicznego działania, do legalnéj, ale pozytywnéj czynności przeciwko wrogom państwowego porządku, przeciwko zaprzańcom wolności sumienia, przeciwko tym, co gardzą prywatną własnością i życiem rodzinném...

Czyż obywatelstwo, lubiące pokój i porządek, wobec takiego postępowania pozostanie nadal jeszcze obojętném, czyż założy bezczynnie ręce i co najwięcéj skarżyć się będzie na ciężkie czasy? Czasy są ciężkie, to wszyscy czujemy, ale nie będą lepszemi, dopóki się ludzie nie poprawią. Dopóki z jednéj strony ślepa wiara w dogmaty podżegać będzie fanatyzm, mniejsza o to, czy to ze strony katolickich, czy protestanckich zelotów — dopóki z drugiéj strony socyalna demokracya uczyć będzie, że wiele rozkoszy, a mało pracy jest celem zabiegów ludzkości, dopóty lepszych czasów spodziewać się nie można, mianowicie zaś tak długo, dopóki lepsze żywioły się nie porwą i wspólnemi siłami z energią i rozwagą pomagać będą do wyrobienia powagi ustawom i prawom w szkole, Kościele i państwie. Znaki czasu odzywają się dość głośno, aby je zrozumieć można.“

Cel więc tu jasny: postawić na równi katolików z socyalistami, zasady Kościoła, dogmata katolickie zohydzić tak samo, jak zasady socyalistów, i tak obrobiwszy czytelnika, wezwać „zdrowe żywioły“ wszystkich warstw do czynnego, legalnego, ale pozytywnego i energicznego działania przeciw katolikom. Co Posener Ztg przez to czynne działanie rozumie, nie powiada, czy może żąda nowych wyjątkowych praw tak przeciwko katolikom jak i socyalistom? Czy może pragnie, aby stojący z założonemi rękoma obywatele niemieccy zabrali się czynnie do uśmierzenia fanatyzmu katolickiego? Czy chce ograniczenia wolności stowarzyszeń i wieców? Tego nie wiemy, choć wzywanie spokojnego dotychczas obywatelstwa, aby dopomagało państwu n. p. w Kościele do wyrobienia należnéj prawom powagi, przeróżne nasuwa myśli, tyle wszelako dla nas pewną jest rzeczą, że artykuł powyższy podyktowała Posener Zeitung zacięta nienawiść przeciwko wszystkiemu, co katolickie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 5 czerwca.

(Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj I. K. Marcinkowskiego.)

(a.) Dnia 3 bm odbyło się Walne powiatowe Zebranie Towarzystwa Naukowéj Pomoc

przy dość szczupłym udziale, bo zaledwie 20 członków stanęło. Przy odczytaniu protokułu z Walnego Zebrania prowincyonalnego, odbytego w Poznaniu dnia 7 marca, poruszył jeden z obecnych sprawę legatu ś. p. hr. Mielżyńskich przeznaczonego na szkołę Zabikowską, a którą rozporządza t. z. Rada Miłosławska, i wniósł, aby spowodować hr. J. Mielżyńskiego, względnie Radę do przeznaczenia legatu Towarzystwu N. Pomocy. Tak przewodniczący, pan Jordan, jak wszyscy obecni uznali, że nie są kompetentni z żadnéj strony do podobnéj propozycyi i przeszli jednogłośnie do porządku dziennego. Na dyskusyą o téj rzeczy naprowadził ustęp protokułu z Walnego Zebrania poznańskiego, opisujący w jaki sposób Rada Miłosławska obecnie legatem rozporządza (wspiera przez pożyczki uczącą się młodzież).

Ze sprawozdań komitetu powiatowego przekonaliśmy się, że jemu w wielkiéj mierze zawdzięczamy, iż powiat nasz w liście składkujących pod względem ofiarności stoi pomiędzy pierwszemi. Wytrwałość w monitowaniu pobórców wielce się przyczynia, że mało stósunkowo mamy zaległości. Również i korzyści odnosi powiat nasz z zasobów Towarzystwa stósunkowo wielkie, gdyż aż 9 stypendyatów subsidia pobierają. (Wyrażamy nadzieję, że za przykładem powiatu gnieźnieńskiego, który pierwszy odpowiedział na wezwanie Dyrekcyi Towarzystwa, pójdą niebawem i inne. Przyp. red. Kur.)

Po śp. ks. Mąke uproszono na pobórcę dla parafii św. Trójcy p. Theuricha, a parafią Dębnicką przyłączono do okręgu Kłeckiego, gdzie pan dr. Urbański jest kolektorem.

Karłowe Wary, 3 czerwca.

(—) Zmuszony wyrokiem lekarzy do szukania zdrowia u źródeł tutejszych pragnę podzielić się z szerszą publicznością doznanemi tutaj wrażeniami.

Nie mam zamiaru opisywać znanéj światu powszechnie skuteczności tutejszych gorących źródeł; chcę tylko kilka smutnych pod względem narodowym i religijnym przytoczyć faktów.

Karlsbad, po czesku Karlovy Vary, od którego polska nasza, Karłowe Wary, pochodzi nazwa, leży, jak powszechnie wiadomo, w Czechach. Napróżno przecież oglądam się tu za pobratymczymi nam Czechami, próżno u tutejszych mieszkańców nadsłuchuję dźwięków czeskiéj mowy, — miasto tutejsze i cała szeroka okolica tak zgermanizowane, że w byłych Czechach, w okolicy tutejszéj, prócz nazwiska, nic już nie zostało czeskiego.

Daleko smutniejsze jeszcze spostrzeżenie zrobiłem tutaj pod względem religijnym. Trzecie przykazanie Boże, pierwsze i drugie kościelne tutejsi katolicy skreślili oczywiście z katechizmu. Do kościoła na nabożeństwo mało tu kto uczęszcza, od kilku tutejszych kobiet tę piękną zaiste usłyszałem zasadę, że najlepiéj im się modlić na przechadzce wśród tutejszych gór, in der freien Natur.

Zachowanie się w kościele tutejszych mieszkańców katolickich jest iście luterskie. Przychodząc i wychodząc z kościoła, nie klękają; nawet w czasie Podniesienia i w podczas błogosławieństwa Najśw. Sakramentem nie zginają kolana; nieco tylko schylą głowę. — Zachowanie się takie nie należy zaś do wyjątków, nie — jest ogólne. — Gdym się zapytał o przyczynę tego dziwnego zjawiska, odpowiedziano mi, że klękanie nie jest tu we zwyczaju: ist bei uns nicht die Sitte.

Mała parafia tutejsza czterech ma księży Ordinis Crucigenorum; — pomimo tego nie widać tu wcale garnących się do spowiedzi św.

Na procesyach, w dni krzyżowe odbywanych bez śpiewu, widziałem tylko dzieci szkolne i kilkanaście babinek, półgłosem mówiących pacierze.

W niedziele i święta nie ma tu zwyczaju zamykania lokalów publicznych i handli. Rzemieślnicy w swych warsztatach pracują dzień cały przy otwartych drzwiach i oknach; po magazynach widać szyjące kobiety; brukarze brukują, kładą chodniki, mularze murują i to nawet przy gmachach rządowych, jak np. obecnie przy lazarecie wojskowym — i to bez wszelkiéj potrzeby, przez całe nabożeństwo. Po domach prywatnych wszędzie szyją, piorą, prasują.

Przykazanie dotyczące postu jest także nieznaném tutejszym katolikom. Właścicielka domu, w którym mieszkam, powiedziała mi, że tutaj tylko w Wielką Srodę, Wielki Piątek i Wielką Sobotę zachowywaną bywa wstrzemięźliwość od mięsa; w ostatni dzień nawet po odprawionéj z wieczora resurrekcyi — już mięsną jedzą wieczerzą.

Charakterystyczném jest i to, że w tutejszéj „Bürgerschule“ jest tylko jedna lekcya religii na tydzień, a rysunków aż dziewięć. My księża Polacy — a jest nas tu dwóch z Poznańskiego i jeden z pod Krakowa — ze smutkiem patrząc na to straszne tutaj spustoszenie, w kościele, na palcach liczym dni naszego niedobrowolnego tutaj pobytu, tęskniąc za owieczkami naszemi, tak szczerze z małymi tylko wyjątkami przywiązanemi do Kościoła i jego zasad i stanowim sobie jeszcze usilniéj pracować w groźnych dzisiejszych czasach nad podtrzymaniem ducha religinego w poczciwych naszych parafiach.

Ze i w tutejszéj okolicy dawniéj było inaczéj, o tém świadczą zapewnienia osób podeszłych wiekiem, jako i te liczne po górach tutejszych poumieszczane krzyże, obrazy, pobudowane kapliczki.

Czém ten dzisiejszy upadek religijny tłomaczyć, nie chcę przesądzać — jeżeli kultura niemiecka jego przyczyną, to od powietrza, głodu, ognia, wojny i takiéj kultury — zachowaj nas Panie!

P. S. Gdym list niniejszy już miał do Was wysłać, rozeszła się smutna wiadomość o nowym na życie cesarza niemieckiego zamachu. Oburzenie zapanowało ogólne. Bawiący tutaj Prusacy dziś rano w czasie picia wody zamówili sobie u orkiestry kąpielowéj hymn narodowy, w czasie którego podnosili okrzyki na cześć cesarza. Kobiety i mężczyzn widziałem we łzach. — My, dzieląc powszechne oburzenie, umiemy i boleść ich uszanować — oby nam się tylko wzajemnością odpłacać zechcieli.

Poczta tutejsza w ciągłém oblężeniu, jest tu bowiem chwalebny, zdaniem naszém, zwyczaj, że wszystkie nadchodzące tu ważniejsze telegramy w oknach znajdującego się w gmachu pocztowym biura telegraficznego na widok publiczny wywieszane bywają.

Przesilenie na Wschodzie.

* Wykazywaliśmy wczoraj na tém miejscu, pod jak niepomyślnemi wróżbami zbiera się kongres, mający koniec położyć przesileniu na Wschodzie i normalne zaprowadzić stósunki na półwyspie, wspominaliśmy, że dyplomaci, zebrani przy stole konferencyjnym, rozpoczną swe prace wśród zobopólnéj nieufności i trwogi, iż lada drobna okoliczność zniweczyć może ich zabiegi, zaostrzyć namiętności i sprowadzić groźniejszą od dawniejszéj katastrofę. Dziś zaznaczamy stanowisko, jakie zajęło wobec kongresu społeczeństwo moskiewskie i prasa jéj, a które to stanowisko nie przyczyni się do złagodzenia nieufności i podejrzenia Europy względem pokojowego usposobienia gabinetu rosyjskiego i zamiarów jego na przyszłość. I tak czytamy, że niektóre miasta gubernialne w Rosyi, jak Kaługa, Tuła i Woroneż uchwaliły protokularnie na zgromadzeniach swych przedstawicieli, aby nikt nie ośmielił się kupować żadnych towarów ani wyrobów angielskich pod karą bardzo znacznych grzywien. Postanowieniu temu przypisują Sowromiennya Izwiestija znaczenie bardzo doniosłe, twierdząc, że jest to początek znanego Napoleońskiego systemu kontynentalnego, dążącego do zubożenia Anglii, z tą tylko różnicą, że zamiary Napoleona I nie mogły przyjść do skutku, Rosya zaś, jeżeli coś zamierzy, uskuteczni, Pomysł to, jak obszerniéj dowodzić nie potrzeba, jest śmieszny, gdyż przez niekupowanie zapasów angielskich Rosya prędzéj, niż Anglią, sama się zuboży, gdyż żadna z fabryk rosyjskich obejść się naprzykład nie może bez fabryk angielskich.

Prasa rosyjska wszelkich dokłada starań, ażeby rząd odwieść od czynienia większych koncesyi Europie na kongresie, a to co pisze, obudzić musi właśnie jak największą nieufność w Anglii, mianowicie w Austryi i skłonić mocarstw te do zniweczenia moskiewskiego wpływu na półwyspie bałkańskim i na dalekim Wschodzie. Przysłuchajmy się, co piszą St. Peterb. Wiedomosti:

Rosyi grożą z dwóch stron bardzo poważne niebezpieczeństwa: ze strony Anglii i ze strony Austryi. Co do Anglii, nie ma wątpliwości, że nie chodzi jéj ani o granice Bułgaryi, lecz wogóle o zwalczenie potęgi rosyjskiéj, któréj traktat z San Stefano byłby początkiem, a która stałaby się zgubną dla interesów W. Brytanii nie tylko w Europie, ale i w Azyi. Ze antagonizm rosyjsko-angielski w Azyi środkowéj musiałby wyjść na jaw, skoroby przy Rosyi pozostały korzyści, uzyskane na półwyspie bałkańskim, o tém nikt nie wątpi w Anglii, i to jest głównym powodem, jeżeli nie jedynym téj wojowniczéj postawy, janą Anglia przybrała. Skoro tedy Rosya nie zejdzie z drogi ustępstw, na jakiéj teraz stanęła, Anglia pozbawi ją niechybnie najprzód wszelkich korzyści niedawno skończonéj wojny, a następnie wszelkiego uroku w Azyi środkowéj i wpływu na sprawy jéj krajów, których wszechwładną panią pozostanie sama.

Mniejsze to jednak, zdaniem dziennika petersburgskiego, niebezpieczeństwo, gdyż czas i przyszłość mogą je jeszcze zażegnać. Niech nas pozbawią — piszą St. Petersburgskie Wiedomosti — Karsu, Batum, Bessarabii, wszystko to będą straty bardzo dotkliwe, bardzo przerażające, lecz tylko chwilowe. Możemy mieć nadzieję, że za jaki lat dziesiątek zdołamy znowu uzyskać to, co nam teraz wydzierają. Lecz są straty inne, daleko dotkliwsze, bo stanowcze i niepowrotne. Taką stratą będzie strącenie Rosyi z jéj drogi tradycyjnéj, wydarcie jéj posłannictwa historycznego, zniszczenie jéj ideałów odwiecznych i zaszczepienie w całym narodzie bolesnego odczarowania i rozpaczliwéj nieufności we własne siły. Takie straty, takie niebezpieczeństwo grozi Rosyi ze strony Austryi. Europa obawia się od dawna, aby Rosya nie uzyskała wyłącznego wpływu na Słowian, zaludniających półwysep bałkański. Jako antidotum przeciw temu podtrzymywano długo na tym półwyspie władzę muzułmańską, Lecz od zawarcia traktatu z San Stefano, który wyswobodził Słowian z jarzma tureckiego, Europa musiała przemyśliwać nad utworzeniem nowego antidotum przeciw potężnemu wpływowi Rosyi na ludy słowiańskie i w tym celu ogląda się na Austryą, któréj posiadłości składają się przeważnie z ziem słowiańskich, mogą więc stanowić punkt atrakcyjny dla innych narodów tegoż plemienia. Już Napoleon III radził cesarzowi Franciszkowi Józefowi po poniesionych przezeń klęskach w r. 1866, aby raz na zawsze zrzekł się tradycyi niemieckich i oparł się na żywiole słowiańskim i starał się zyskać jego przychylność i utworzył w przyszłości wielką federacyą, lub cesarstwo słowiańskie. Domowi Habsburgów nie łatwo — pisze do téj dziennik petersburgski — wprawdzie zerwać z przeszłością niemiecką, ale siła wypadków zwalcza wszelkie wstręty, a wypadki coraz to nowe zadają ciosy starym tradycyom austryackim. Od r. 1859 Austrya straciła tyle, iżby nie miała pomyśleć o nowém dla swéj potęgi oparciu. System dualizmu, przyjęty przez Austro-Węgry wstrętnym jest dla znacznéj części poddanych Austryi, a przez ostatnie wypadki na Wschodzie został zachwiany stanowczo. St. Petersb. Wiedomosti podają relacyą swego korespondenta wiedeńskiego, który jéj donosi, że w rządowych sferach wiedeńskich przemyśliwano na seryo nad zapewnieniem Austryi takiego wpływu na kraje słowiańskie, odpadłe od Turcyi, przy urządzeniu tam nowych stósunków, aby zostawić sobie drogę do utworzenia w przyszłości, jeżeli tego będą wymagały warunki, wielkiéj federacyi słowiańskiéj pod patronatem domu austryackiego, któraby objęła i Słowian bałkańskich, a była tak silną, iżby mogła równoważyć Madziarów i Niemców. Skoro Austrya raz przypuszcza myśl podobną — powiada dziennik petersburgski — to kombinacya powyższa prędzéj lub późniéj może przyjść do skutku z pomocą nieprzyjaciół Rosyi. A wówczas posłannictwo Rosyi na Wschodzie zadany byłby cios stanowczy. W tem wszystkiém nie ma nic niepodobnego. Skoro Austrya zawiąże ze Słowianami bałkańskimi stósunek chociażby ekonomiczno-handlowy, Słowianie ci dadzą się łatwo pociągnąć i do związków ściślejszych, duchownych. Austrya jest bogatszą od Rosyi materyalnie i bardziéj rezwinięta politycznie. To może stanowić bardzo potężny wabik dla Słowian bałkańskich, którzy po tylu latach cierpienia pod panowaniem tureckiém, chętnie się rzucą w objęcia federacyi austro-słowiańskiéj, zapewniającéj im wolność, odrębność i spokój. W sercach Serbów i Bułgarów pozostanie wdzięczność dla Rosyan (Zapewnie nie wielka. Przyp. Kur), który krew przelali za ich (?) oswobodzenie, lecz wdzięczność ta będzie abstrakcyjna, nie przeżyje dwóch pokoleń, gdy tymczasem życie plemion słowiańskich pod egidą Austryi, umiejącéj bądź co bądź uszanować indywidualność narodów, popłynie w zupełnie innym kierunku, niż tego pragnie Rosya. Europa nie przyklaskiwać będzie temu i tryumfować, że się pozbyła „panslawizmu moskiewskiego“ i że wzniosła mur trwały pomiędzy Rosyą a Słowianami bałkańskiemi.

Na przyszłym tedy kongresie — zdaniem St. Petersburgskich Wiedomosti — Rosya powinna najbardziéj się strzedz Austryi i niedozwolić jéj, aby zyskała jakikolwiek wpływ na Słowian bałkańskich.

Według doniesienia N. fr. Presse z Belgradu, rozstrzelano zeszłego piątku w Araradzielowaczu siedmiu uczestników spisku topolskiego, mianowicie pułkownika Jefrema Markowicza, popa Ponte z Topoli i pięciu żołnierzy. Rząd serbski stara się ukryć przed publicznością te egzekucye. — Kilku korespondentów donosi, że były prezes gabinetu serbskiego, Czumicz, podejrzany także o udział spisku topolskiego, odebrał sobie życie w więzieniu.

Znany z powstania polskiego jenerał Schilder Schuldner zmarł, jak donoszą do Inwalidaruskiego, w zeszłym miesiącu w Adryanopolu. Jenerał ten, jak pisze rosyjski dziennik, odznaczył się bardzo chlubnie (co znaczy „chlubnie“ w słowniku moskiewskim — wiadomo. Przyp.

Ernest Renan

jako kontynuator Szekspira.

Wiele pisano w całéj Europie przeciwko Renanowi, ale nikomu się nie udało tak go odmalować jasno i dobitnie, jak on sam to uczynił. Zrobiło się to prawdziwie niechcący, na ustroniu w Ischia, po za granicami Francyi, „jednego poranku, kiedy rosa osrebrzała winnice i kiedy morze bieliło się jak jedwabna morowa materya“ przed oczyma naszego neo-eklektyka. „Filozofia, powiada on, najwłaściwsza w takich godzinach spoczynku, jest ta sama co polnego konika lub skowronka, którzy nigdy nie wątpili o tém, że światło słoneczne jest samo z siebie rzeczą bardzo miłą, życie darem wybornym, a ziemia dla żyjących bardzo miłém miejscem pobytu.“ W takich szczęśliwych to chwilach dusza pana Renan nie mogła się oprzeć wylewowi najszczerszemu, zakreślającemu cały krąg, w jakich się obracają wszystkie jego pojęcia polityczne, a to bez tworzenia teoryi i doktryn nowych a nawet bez wysilenia poetycznéj fantazyi. Szekspir bowiem potworzył mu w Burzy najgłówniejsze osoby. Nie Prospero, nie Ariel, nie Miranda i tak daléj są jego bohatyrami. Miłość pana Renan skupiła się godnym jego poetycznym instynktem w Kalibanie, téj potworze brzydkiéj, bydlęcéj, niewdzięcznéj, brutalskiéj i głupiéj.

Zobaczymy najpierw osnutą bajeczkę dramatyczną pana Renan; wydobędziem bez trudu z niéj potém sens moralny prawdziwy, a skończymy na tém, jak się na ten genialny utwór zapatruje dziennikarstwo francuskie, co nie będzie wśród tego zaślepienia stronnictw mniéj ciekawą cząstką naszéj pracy, jak się spodziewamy.

Prospero wrócił do utraconego tronu swojego państwa i dobrze zrobił, w tém tylko nie miał racyi, że przywiózł ze sobą do Medyolanu Kalibana, owego syna djabła i czarownicy, którego na pustéj wyspie nauczył był gadać i starał się ile możności to dzikie zwierzę podobném uczynić do człowieka, za co Kaliban dla swojego Prometeusza pała najwyższą nienawiścią i pragnieniem zemsty. Prospero szydzi sobie z tego bydlęcia, ufny w swój rozum, w swoję naukę a szczególniéj w pomoc swojego ukochanego Ariela, ducha wyższych sfer, którego umiał zakląć i obrócić w przyjaciela i wiernego sługę.

Bohatyr pana Renan leży na ulicy pijany wśród błota i ciekącego wina z rozbitéj przez niego beczki, odgrażając się na Prospera wśród rozmowy, jaką ma z Arielem. Lecz nie sam Kaliban tylko jest niekontent z rządów Prospera; szlachta mruczy, mieszczaństwo się dąsa a ludek się burzy. Pomijamy wszystkie podrzędne osoby jak piękną Imperyą, uosobniającą najwyższą władzę, Buttadro, żyda wiecznego tułacza i patrzącego z podełba Wagnera, filozofa niemieckiego, który przepowiada Medyolańczykom, że zginą, bo się nie uczą dwóch rzeczy, wykładanych na uniwersytetach niemieckich: Estetyki i Pedagogiki.

W trzecim akcie lud się na dobre gniewać zaczyna na swojego księcia, że nie umie rządzić. Kaliban z całego gardła wtoruje zbuntowanym i znajduje słowo, które jest najstósowniejszém do obecnego położenia, że Prospero lud wyzyskuje. Lud krzyczy, że prawda, Kaliban brzydki, ale jak dobrze mówi, jak jasno. Kaliban radzi jednakże wielką ostrożność, bo Prospero jest czarnoksiężnikiem, trzeba przedewszystkiém popalić jego książki i porozbijać retorty; obiecuje lud nawet znanemi sobie drogami i kurytarzami zaprowadzić w sam środek królewskiego pałacu. Lud krzyczy: Niech żyje Kaliban, naczelnik ludu, przyjaciel ludu, wielki obywatel Kaliban; niech nas prowadzi. Prospero wzywa wtedy Ariela, aby swą mocą duchową rozruch uspokoił; ale biedny Ariel ciężko poturbowany został. Spada on z połamanemi skrzydłami, zakurzony na dziedziniec klasztoru, gdzie się schronił Prospero, i wyznaje, że został zwyciężony, bo on jest siłą duchową, idealną a ta przeciw pozytywizmowi nie ma żadnego znaczenia (jedno to dopiero ucho, które z pod lwiéj skóry wyłazi, zobaczymy wkrótce i drugie, a w końcu i ogon).

Kaliban, naczelnik narodu, przespał się w pałacu i w łóżku Prospera (co nie jest bagatelą) i przyszedł mu rozum do głowy, rozum prawdziwego rządzenia. „Trzeba się oprzeć temu głupiemu ludowi. Ci co zajmują jakieś stanowisko, i ja, co je zająłem, mamy wspólny interes zachowawczy.“ Kaliban zaczyna się rozczulać nad własnością, nad właścicielami, nad przepychem, którego użytek przejrzał po raz pierwszy, nad sztukami, nad naukami. Piękna Imperya wpadła mu w oko, kto wie, czy jéj serca nie potrafi pozyskać. Prospero zawsze gadał o szczęściu ludzkości, ale widać, że nie był przeznaczony, aby mógł je spełnić, kto wie, czy to nie mojém przeznaczeniem? Co to jest przespać się w łożu monarchy; Kaliban się wydziwić nie może i my z nim, że przez tę noc więcéj się dowiedział, niż przez dziesięć lat życia i doświadczenia.

Mieszczaństwo a potém szlachta i magnaci zaczynają się przekonywać, że Kaliban ma wielkie zdolności do rządzenia, niektórzy odkrywają w nim geniusz nawet, a w końcu i wielką szlachetność, proszą i przekonywają nawet Prospera, żeby cicho siedział, zrzekł się panowania i oddał się naukom. Duchowieństwo próbuje, czy nie będzie mogło wziąść góry nad nowym rządem, i wysyła inkwizytora do Kalibana, aby wydał Prospera, jako czarnoksiężnika i heretyka, wyliczając wszystkie punkta, podpadające pod cenzurę kościelną. Tego żąda po Najjaśniejszym Kalibanie i legat papiezki, ale Kaliban na to ucho nie słyszy. Oświadcza się, że jest naturalnym protektorem wszystkich sztuk, nauk, umiejętności i filozofii nawet. Nie wyda on w ręce klerykałów żadnego współczesnego sobie Renana, ale osłoni ich swoją opieką i pozwoli im pisać, drukować i wykładać w kolegium francuskiém, co się im podoba.

Podczas koronacyi księcia Kalibana ciekawy jest wśród przegrywek organów monolog przeora Kartuzów przed otwartym brewiarzem. Ten monolog tak się kończy po wielkiéj pochwale praktyczności Kalibana: „A co się tyczy dusz czułych, wiedzionych uczuciem osobistéj wierności (legitymiści), dla tych nie ma już miejsca na tym świecie .... można zawsze kochać sprawiedliwość .... ale nienawidzić złego, to łatwiéj jest powiedzieć, jak zrobić. Co to jest złe (iniquité) i gdzie ono jest? najwyższe umysły męczą się nadaremnie, aby je wykazać i określić.

Na zakończenie powiedzmy, co się dzieje z Arielem, to jest z ideałem; dostaje on wolność, czyli, mówiąc wyraźniéj, dymisyą od Prospera i ginie marnie w powietrzu, rozchodzi się w niebieskim eterze, po morzu w falach, po ziemi w kwiatach, i znika. Ariel ginie, wydając jęk czysty, delikatny, prawdziwy i t. d. Pan Renan ma sielankowe serce i nie szczędzi pochwał konającemu ideałowi. Sit divus, nec vivus!

A teraz zobaczmy sens moralny:

Moi panowie, co wy się tém turbujecie, jaki tam Kaliban wami rządzi, albo będzie rządził. Będzie on zawsze musiał wezwać wiekami wyrobionych sposobów rządzenia do pomocy swojéj, to jest policyi, żandarmów, sądy, gilotyny, więzienia i t. d. Co do zasad, to jest principiów, spytajcie się mojego księdza przeora Kartuzów, czy warto się niemi zajmować. Sprawiedliwość tj. opieka dla własności wszelkiego rodzaju, jéj rangi, pozycye zdobyte, profesorskie godności i inne, — zawsze zapewnione nam będą, cokolwiek się deklamuje, kiedy się nie jest u władzy, to jednak sposób rządzenia jest jeden, czy to pruski, czy angielski, czy francuzki, czy moskiewski, mogą tam być odcienia, o które się spierać nie warto. Nie bójcie się klerykałów, jeżeli trzyma władzę, ten jéj z rąk swych nie odda.

Co zaś do dzienników paryskich, to te są zadowolnione, choć niektóre republikańskie mają podejrzenie, że pan Renan jest konserwatystą, ale czego? o to nikt nie pyta. Niektóre cieszą się jak orleańskie, na których młyn mieszczański jest to czysta woda. Renan jest w gruncie bourgois par excellence. Inne płytko biorąc rzeczy, cieszą się, że Kaliban jest to Gambetta, drudzy, że Kaliban jest to republika, jest to demokracya, jest to głupi i rozpustny lud i uważają tę kontynuacyą Szekspira za wyborną satyrę. Ależ p. Renan z Kalibanem zupełnie pogodzony. Autor w sztuce ma swojego reprezentanta, swoje ja. Za niego mówi ks. Przeor a raczéj autor historyi języków semickich. „To arystokracya utworzyła język gramatyczny, co kijów potrzeba było, aby gramatykę uczynić obowiązującą .... to ona wzięła w karby niższe warstwy przez najtwardsze obejście się, teroryzmem albo przesądami wiary. . .“ Prawdziwie belferskie ocenienie przeszłości. Monsieur Renan! vous êtes un cuistre. Zobaczmy teraz Renana polityczną Alfę i Omegę.

„Konserwatorowie ciasnych głów marzą o sposobach jak wrócić do władzy, która się im z rąk wyśliznęła. Ludzie światlejsi przyjmują rząd nowy, nie zachowując sobie jak prawo pożartowania czasem z niego, co żadnych przecie nie może mieć następstw.

Co do Kalibana panu Renanowi chodzi najbardziéj o jego budżet, który może stać się lepszym za wszystkich mecenasów. „Kalibana umyć, uczesać, to go można będzie i pokazać. Kto wie, czy kiedyś nie będą bite medale z napisem: Kalibanowi, protektorowi nauk, sztuk i literatury.“ — Et voilà.

Kur.), za co otrzymał od cara w Królestwie Polskiém dotacyą z prawem majoratu. W ostatniéj wojnie turecko-moskiewskiéj czynnym był Schilder-Schuldner przy zdobyciu Nikopolu i poniósł dotkliwą klęskę w czasie pierwszych ataków na Plewnę, za co popadł w niełaskę u cara.

NIEMCY.

Berlin, 5 czerwca. Najświeższy biuletyn, bo wydany dziś po południu, opiewa, że stan cesarza jest pomyślny i że apetyt nieco się zwiększył. Tak brzmi urzędowne doniesienie. Natomiast wiadomości innych dzienników tutejszych nie są tak pomyślne. I tak National Ztg dowiaduje się na podstawie jak najwiarogodniejszych informacyi, że, jakkolwiek niebezpieczny, bądź jak bądź, stan cesarza nie grozi katastrofą, gdyż lekarze nie przestają spodziewać się jak najpomyślniejszego rezultatu, to przecież nie jest on nader zaspakajający. Najgłówniejszą troską lekarzy jest usunięcie puchliny, a przynajmniéj przeszkodzenie szerzeniu się téjże. Siły cesarza znacznie od wczoraj się pokrzepiły, coś stanowczego powiedzieć będzie można dopiero o przebiegu choroby po upływie 8 do 10 dni. Teraz dopiero wykazało się, że skrytobójca miał dubeltówkę nabitą i loftkami, które hełm przedziurawiły. — Kreuz Ztg zaś otrzymała następujące doniesienie: Stan zdrowia cesarza polepszył się, o ile na to okoliczności zezwalają. i dziś. Ponieważ z dniem dzisiejszym (wczorajszym) krytyczny w takich przypadkach dzień trzeci po odebraniu ran się rozpoczął, przeto z obawą oczekują pojawienia się febry, z bólu pochodzącéj. J. K. Mość leży ciągle nadzwyczaj spokojnie, i nikt mu nie śmie przerywać tego spokoju. Nawet z członków rodziny cesarskiéj przyjmował dostojny pacyent tylko cesarzową i w. księżnę badeńską, a księcia następcę tronu i jego małżonkę jedynie na kilka minut.

Królobójca zaś Nobiling jeszcze zawsze jest bezprzytomnym. Zresztą tyle o nim najrozmaitszych obiega pogłosek, że trudno osądzić, która jest prawdziwą a która fałszywą. Jedni twierdzą, że lekarze szczęśliwie mu wyjęli ołów z głowy i że jest nadzieja, iż odzyska o tyle zdrowie, że śledztwo z nim będzie można daléj prowadzić, inni zaprzeczają temu, mniemając, że Nobiling leży dotąd w téj saméj martwéj postawie, w jakiéj go na łoże złożono. Jedni twierdzą, że wyznał przed sędzią śledczym, iż miał wspólników zbrodni, drudzy temu wręcz przeczą! Ponieważ badanie samego złoczyńcy nie jest możebném, przeto władze bezpieczeństwa publicznego starają się na innéj drodze wynaleść jego współspiskowców. I tak dowiedziawszy się, że Nobiling miał stósunki z jedną z tutejszych kobiet publicznych, odbyto w jéj pomieszkaniu w czasie jéj nieobecności rewizyą, która, jak się zdaje, nie była całkiém bezowocną. Z zabranéj bowiem fotografii łatwo być może wykrytą osobistość, która posądzaną jest o ścisły związek z Nobilingiem. Że istniał, a może jeszcze istnieje spisek w całém znaczeniu tego wyrazu, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Na poparcie tego twierdzenia służą doniesienia, jakie tu nadchodzą z różnych miast a które brzmią, że socyaliści w Barmen, Londynie i Brunświku mieli już przed zamachem wiedzieć o podobnym planie. W Brunświku uwięziono z tego powodu 71letniego starca wyznania mojżeszowego, w Barmen poszukują, jak to już donosiliśmy, tego, który zamachów przepowiadał. — Z drugiéj strony dowiedziano się, że Nobiling od początku bieżącego roku stołował się w „Jaegerkeller“, narożnik Jaeger i Grosse Friedrichsstr. Miał on tam zawsze zabierać miejsce przy narożnym stole w towarzystwie jakiegoś Polaka(?), mężczyzny wysokiego z czarnym zarostem, i z innym niskiego wzrostu człowiekiem, którego kelnerzy pomiędzy sobą nazywali „der Bucklige.“ Obu tych nieznajomych szuka policya, gdyż od czasu zamachu nie pokazali się oni już w „Jaeger-Keller“, w którym Nobiling pół godziny przed wykonaniem zamachu jadł jeszcze obiad.

Prov. Corr. streszcza rezultat dotychczasowego śledztwa, przeprowadzonego z Nobilingiem, jak następuje: Do zbrodni nie tylko skrytobójca ponownie się przyznał, ale nadto dodał, że już od tygodnia postanowił stale zamordować naczelnika państwa. W celu tym nabił już w piątek, dnia 31 maja, obie lufy dubeltówki śrótem, które téż do cesarza w niedzielę wystrzelił. Jako nabój wybrał śrót, sądząc, że nim łatwiéj dosięgnie swéj ofiary. O zamiarze swym zawiadomił kilku swych znajomych, którzy téż zamiar ten pochwalili. Znajomych tych nie chce oszczędzać, lecz nazwać ich nie może. Od Bożego Narodzenia uczęszczał na socyalne zebrania w Berlinie, ponieważ zasady demokracyi mu się podobały. — Sprowadzenie matki do więźnia, celem umożebnienia dalszych przesłuchów, było bezowocném.

Tutejsze dzienniki donoszą, że do poniedziałku wieczora liczba osób, aresztowanych z powodu nieprzyzwoitych wyrażeń się o zamachu na życie cesarza a do Stadtvoigtei odprowadzonych, wynosiła 37. Uwięzieni przyznawali się po części z pewną dumą, że są socyalno-demokratami. Wczoraj wieczorem cała policya kryminalna zebrana była pod Lipami, ażeby przeszkodzić podobnym zajściom. — W Szpandawie skazał sąd subjekta handlowego ztamtąd, dopiero 19 lat liczącego, który w lokalu publicznym ubolewał, że postrzał nie był śmiertelnym, na 2 i pół roczne więzienie.

FRANCYA.

* Paryż, 4 czerwca. Jak wszędzie, tak naturalnie i tutaj zamach na życie cesarza niemieckiego jest przedmiotem rozumowań, choć nie zawsze bardzo rozumnych, w lokalach publicznych, przy zielonych stolikach redakcyjnych, w salonach i gabinetach ministeryalnych. Niejedna czarna dusza, zapisana w dziejach komuny z roku 1871, lubuje się w rozważaniu szczegółów téj strasznéj przyprawki, co tak złowieszczo brzmieć zaczyna na ulicach Berlina, a mimo to daje kłamany wyraz oburzenia, nie waha się zdradziecko i podstępnie w pewnych radykalnych organach składać odpowiedzialności za zamach, — na Jezuitów! „Poważnie sze“ pisma, świadome, że Jezuitów od lat sześciu nie ma w Niemczech, szukają przyczyn gdzieindziéj. Républ. fr. łamie sobie głowę nad tém, jaki właściwie może być cel socyalistów, boć przecież jednym zamachem dynastyi pruskiéj zgładzić nie mogą. Constitutionnel zapytuje, który z monarchów może się czuć bezpiecznym, jeżeli taki cesarz Wilhelm nie może spokojnie wyjechać na ulice Berlina. Estaffette pisze, że Niemcy zadały sobie dwie rany, które dla nich mogą się stać śmiertelnemi; forytując socyalistów, stworzyły sobie legion Hödlów, — prześladując katolików, rzuciły ziarno nienawiści między ludność. Estaffette napomina, że katolicy, mimo że cierpią, ze zamachem nic wspólnego nie mają. Temps pisząc o rozdrażnieniu Niemców, wyzyskuje sytuacyą na rzecz pokoju i dowodzi, że książę Bismarck żadną miarą na politykę wojenną pozwolić nie może. Siła i przemoc dały Niemcom wszystko, co dać mogły, teraz czas budować na wewnątrz i naprawiać, co się psuje. Français składa winę na niemiecką naukę, a niemiecki Schulmeister, przed którym Francuzi taki mieli respekt, że pruski system szkólny zaczynał być dla nich ideałem, powoli traci na powadze. Pays nazywa Wiktora Hugo moralnym sprawcą zamachu, i przywodzi ustępy z jego dzieł na dowód swego twierdzenia. Univers dowodzi słusznie, że tylko zasady Kościoła mogą uchronić od zagłady trony i prawowitą władzę, i dodaje, iż byłby czas, aby ci, których to najbardziéj obchodzi, zrozumieli tę lekcyą. Moniteur sądzi, że przyczyną zdziczenia umysłów i nieokrzesanych obyczajów ludności niemieckiéj są ciągłe wojny, jakie w ostatnich czasach prowadzono i zachcianki zaborcze. Badanie przyczyn złego i dochodzenie prawdy jest rzeczą bardzo piękną, mianowicie, gdy się korzystać umie z nauk i przestróg, jakie odbierają inni; niechby Francuzi nie przepomnieli, że w Paryżu przed kilku laty mieli komunę.

Ekskarmelita Jacek Loyson rozpoczął przedwczoraj w cyrku zimowym szereg filozoficzno-religijnych konferencyi, na które niezbyt wielu przybyło słuchaczów. Woltera nazwał on w pierwszym wykładzie swoim, po Lutrze i Kalwinie trzecim wykonawcą sprawiedliwości Bożéj we Francyi; następnie dowodził potrzeby wiary, opartéj na objawieniu. — W tymże samym dniu otwarto uroczyście wystawę robotników na polu Marsowém. Minister handlu powiedział przy téj sposobności:

> Praca, którą świat stary uważał za znak upokorzenia i niewoli, stała się w społeczeństwie nowoczesném najpewniejszym tytułem do szacunku i czci, i najskuteczniejszym środkiem do służenia krajowi i zdobycia sobie sławy. Wszyscy pragniemy na silnych podstawach zbudowanéj i potężnéj republiki, weźmy sobie przeto za hasło, te trzy słowa, wypisane na przyczołku naszéj wystawy: Pokój, praca i współzawodnictwo!

Po ministrze przemawiali jeszcze pp. Engelhardt i Jacquet jako prezydent i członek rady jeneralnéj departamentu Sekwany, w końcu Ludwik Blanc. Piękne towarzystwo!

Komitet, złożony z kilku dziennikarzy i kilkunastu robotników, rozesłał listy do deputowanych, tudzież członków rad municypalnych i departamentowych, z zaproszeniem na prywatne zgromadzenie dnia 23 z. m. w sali przy ulicy Arras dla narad i ułożenia petycyi do rządu, dopominającéj się ogólnéj bez wyjątku amnestyi dla członków komuny.

Wielu zatém było wezwanych, ale ..... żaden z nich się nie stawił! Wywołało to gwałtowne wycieczki przeciw deputowanym paryskim, a szczególnie przeciw panom Gambetta i Clemenceau. Gambetta mianowicie został literalnie zasypany obelżywemi wyrzutami. Zgromadzenie, złożone z półtora tysiąca osób obojéj płci, ale nie szczególnego wyboru, uchwaliło rezolucyą, w któréj obecni wyborcy zobowiązali się agitować energicznie przeciw ponownemu wyborowi teraźniejszych ośmnastu republikańskich deputowanych z Paryża i pięciu z przedmieść. Uchwalono za to popierać wybór p. Blanqui, który skazany został na dożywotnie więzienie za zbrodnie polityczne, w 6 okręgu paryskim w miejsce zmarłego pułkownika Denfert.

Rada jeneralna departamentu Sekwany została zwołaną na nadzwyczajne posiedzenia, które mają trwać przez ośmnaście dni. Według istniejących przepisów, przez czas nadzwyczajnych posiedzeń Rada departamentowa może tylko zajmować się przedmiotami, które rząd jéj poleci, ale tym razem panowie radzcy postanowili nie zważać na przepisy i zaraz na pierwszém posiedzeniu przystąpili do formułowania rozmaitych żądań, które mają być podane do zatwierdzenia rządowi, a mianowicie, żeby lyceum Fontanes zostało przechrzcone na lyceum Condorcet, bo to imię przypomina wielką rewolucyą 1789 roku; żeby duchowni wszelkich wyznań zostali wykluczeni z rad wychowania publicznego; i żeby merowie przy spisie wojskowym nie mieli prawa pytać się rekrutów, jaką religią wyznają. Coraz lepiéj!

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 4 czerwca. Według nadeszłych tu urzędowych doniesień, wpadli Indyanie na terytoryum Idaho i wielkie tam poczynili spustoszenie. Osadnicy tamże zamieszkali uchodzą z życiem, wielu z nich poniosło już śmierć. Wysłano wojsko przeciwko Indyanom.

Berlin, 6 czerwca. Buletyn urzędowy wydany dzisiaj rano opiewa o zdrowiu cesarza: Cesarz spał dzisiejszéj nocy dobrze i nie czuł żadnego bólu. Wczoraj wieczorem wzmogła się gorączka w prawéj ręce, przez noc jednak się zmniejszyła. Febry nie ma.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi elementarnemu August w Hohenwalde, w powiecie malborgskim, orła posiadaczy królewskiego orderu domu Hohenzollern.

* **Równocześnie z Posener Ztg.** odzywa się tutejszy organ liberalnego żydostwa, Ostd. Ztg., i zaczyna szkalować młodziuchne Stowarzyszenie matek chrześciańskich, o którego początkach donosił niedawno korespondent nasz „Ze wsi“. Liberalny żydowin drży już na samę myśl i wspomnienie tego, co się stanie z naszém Księstwem, gdy się w niém rozpowszechnią tego rodzaju szpiegowskie instytucye ultramontańskie, jak nazywa Stowarzyszenie matek chrześciańskich. Dwie zbrodnie upatruje on w tém Stowarzyszeniu: pierwszą jest ta, że proboszcz co tygodnia wzywa matki na wspólną konferencyą, każe sobie referować o prowadzeniu się dzieci i daje matkom odpowiednie wskazówki. Drugą zbrodnią jest to, że prowadzi dokładny spis wszystkiéj dziatwy tak doznającéj opieki rodzicielskiéj, jako téż osieroconéj. Jeżeli tak daléj pójdzie, pisze Ostd. Ztg., to niedługo zamienią Jezuici dzielnicę Wielkopolską w nowe Paraguay. My ośmielamy się twierdzić, że gdyby matki Hödla i Nobilinga należały do Stow. matek chrześciańskich, to z pewnością Ostd. Z. nie byłaby zrobiła tak dobrego interesu na ekstrablatach o zamachu na życie cesarza. Czy prawda? — Do jakiego stopnia rośnie zdziczenie dziatwy szkólnéj i jak konieczną jest potrzeba czujności macierzyńskiéj i opieki Kościoła nad młodém pokoleniem, tego dowodzi fakt następujący: W Zabrzu na Szląsku, przy pogrzebie nauczyciela H. wskoczył chłopiec, chodzący jeszcze do szkoły, wśród rozmaitych bluźnierstw do na pół dopiero zasypanego grobu, skakał w nim na śmiertelnych szczątkach swego nauczyciela i głośno wypowiadał, jak go nienawidzi. Za to niesłychane dotychczas przestępstwo skazał sąd bytomski niedorostka tego na tydzień więzienia. Redaktorze p. Wiener, czy potrzebne Stowarzyszenie Matek Chrześciańskich?

* **Na pomnik Piusa IX.** w Katedrze na Wawelu: Z przeniesienia 1884 marek 94 fen. „Od Norodu 2 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **1886 marek 94 fen.**

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 889 marek 47 fen. „Od Norodu“ 2 mrk. — P. A. Wrzesiński z Ryszewka 50 fen. — Ogółem wpłynęło dotąd **891 marek 97 fen.**

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 1189 marek 28 fen. Ks. Sypniewski z Ostrowa pod Gniewkowem 10 m. — Ks. Hejliński z Wilczycy 19 m. 81 fen. (od siebie 3 m., od parafian 16 marek 81 fen.). — „Od Norodu“ 2 m. — Ks. Słomiński z Potulic 16 m — Ks. Jordan z Niepruszewa 46 mrk. — Ks. dr. Pankowski z Ryszewka 16 marek. — Ogółem wpłynęło dotąd **1299 mrk. 10 fen.**

* **Dla wygnanych księży na Sybir** nadesłał: „Od Norodu“ 2 marki.

* **Na głodem dotkniętych chrześcian w Chinach.** Z przeniesienia 15 mrk. „Od Norodu“ 2 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **17 marek.**

* **Na misyą Bułgarską.** „Norod“ 2 marki.

* **Reprezentanci miasta** uchwalili na wczorajszém posiedzeniu na wniosek magistratu wysłać wspólnie z tymże następujący adres do cesarza:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu!
Najmiłościwszy Cesarzu, Królu i Panie!
Władze prowincyonalnéj stolicy Poznania,
przedstawiciele oburzenia i potępiania przez obywatelstwo szalonéj zbrodni nikczemnika, tudzież tłómacze jego radości z uratowania, jakkolwiek przy ciężkiéj chorobie, życia WCKMości z niebezpieczeństwa,
proszą Boga, ażeby raczył w Swéj łaskawości przyjąć WCMość i dom WCMości w Swą opiekę tak teraz, tak i na zawsze ku szczęściu i zbawieniu ojczyzny!
Poznań, 5 czerwca 1878.
Magistrat.
Zgromadzenie reprezentantów miasta.“

* **Wczorajsze posiedzenie plenarne** tutejszego sądu apelacyjnego zagaił pierwszy prezydent tegoż sądu, p. v. Kunowski, przemową, w któréj potępił czyn zbrodniczy należycie i wyraził nadzieję, że cesarz-bohater wkrótce powróci do zdrowia. Następnie uchwalono wysłać następujący telegram:

„Przed obrazem WCMości, przystrojonym w wieńce, zgromadzeni, wobec nowego tak ciężkiego nieszczęścia dla ojczyzny, prezesowie i radzcy sądu apelacyjnego w Poznaniu ponawiają przyrzeczenia niezłomnego posłuszeństwa i przywiązania. v. Kunowski, prezes.“

* **Król. konsystorz protestancki** dla W. Księstwa Poznańskiego wydał rozporządzenie, żeby pastorowie w najbliższą niedzielę zasyłali modły o przywrócenie cesarzowi zdrowia.

* **O skazaniu zecera Primascha,** zastępcy przewodniczącego w tutejszém stowarzyszeniu socyalistów, przez wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego na czteroletnie więzienie za obrazę majestatu, donieśliśmy już we wczorajszym numerze. Sądowi przewodniczył radzca sądu powiatowego p. Gregor. Proces toczył się przy zamkniętych drzwiach i dla tego szczegóły postępowania publicznego nie są znane. Wiadomém jest tylko, że Primasch w jednéj z tutejszych restauracyi w sposób ubliżający o osobie cesarza się wyraził. Prokurator, p. Uhde, wniósł tylko, ze względu na to, iż obżałowany w owym czasie, kiedy tych ubliżających wyrażeń użył, nie trzeźwym był, o skazanie go na trzy lata i trzy miesiące więzienia. Kolegium sądowe atoli podwyższyło karę, jak się już rzekło, do czterech lat, podając jako motywa wymagania sprawiedliwości, poprawy i odstraszenia. — W Grodzisku skazano piwowarczyka za to, że się cieszył z pierwszego zamachu na życie cesarza, wykonanego przez Hödla, na sześciomiesięczne więzienie. — W Pile uwięziono za to samo koszykarza, który miał należeć do socyalistów. — W Krojance, w Prusach Zachodnich, aresztowano jednego z tamtejszych obywateli i zarazem krawca, który po wypiciu kilku kufli piwa, cieszył się, że chciano cesarza Wilhelma zamordować, i odesłano go do więzienia sądowego w Złotowie. — Wszystko to są nader smutne objawy, dowodzące, że i w naszych stronach niecne idee zapuszczać zaczynają korzenie, dzięki ubezwładnieniu błogiego wpływu duchowieństwa. Taką bronią nam Polakom i katolikom jednak wojować nie wolno. Haniebny czyn wszędzie i zawsze potępiamy i dla tego jeszcze raz upominamy wszystkich, żeby nie pluskali niedorzecznemi słowy, któreby nieprzyjaciele nasi, jakkolwiek tylko od pojedyńczych osób pochodzące, kłaść mogli na karb całego narodu naszego, jak to ich jest zwyczajem. My z Hödlami, Nobilingami itd. nic nie mamy wspólnego, domagamy się jedynie na drodze legalnéj przywrócenia przysługujących nam praw poszany języka i religii, skarbów, odziedziczonych po naszych przodkach. Że w sercu każdego z nas tkwi gorąca miłość ojczyzny naszéj — Polski — że przywrócenia Jéj i odzyskania narodowéj samodzielności pragniemy, tego nam nikt z nieuprzedzonych za złe poczytać nie może, lecz pochwalanie zamachu na życie człowieka — króla niechaj od nas będzie dalekiém.

* **P. Ensien,** król. profesor i członek akademii sztuk pięknych w Berlinie, wystawił tu dla publiczności w kamienicy p. Aua, róg ulicy Jezuickiéj i Starego Rynku, cały szereg malowniczych widoków z Włoch, Niemiec i krajów północnych, z natury dokładnie zdjętych. P. Ensler, który kilka lat w Rzymie przepędził, wystawił pomiędzy innemi „Widnokrąg Rzymu“, przedstawiający się z wieży Kapitolu; „Zewnętrzny widok kościoła św. Piotra w Rzymie“; Wnętrze Koloseum w Rzymie“; „Plac „del Popolo“ w Rzymie“; „Półwidnokrąg Neapolu“; „Widok na Pompei, forum“; „Wielki kanał w Wenecyi“; „Etna w Sycylii“ i wiele widoków z Niemiec, Belgii i krajów północnych.

* **Na wczorajszym** targu zabrała policya pewnéj rybaczce z Rogoźna 5 wielkich węgorzy, ponieważ termin ochraniania ryb na niezamkniętych wodach trwa aż do 9 b. m., a rybaczka udowodnić téż nie mogła, żeby węgorze te pochodziły z zamkniętych wód.

* **W zaprzeszłéj nocy** wybuchł ogień w remizie z płatami w domu Neufelda przy ulicy Dominikańskiéj Nr. 2, który straż ogniowa wkrótce ugasiła. — Téjże nocy około godziny 2½ powstał ogień w sklepie w kamienicy pod Nr. 27 28 przez zapalenie się petroleum. I ten ogień udało się straży ogniowéj przytłumić.

* **Pod Bukiem** przejechał pociąg kolei żelaznéj dwie krowy.

* **Opróżnione posady nauczycielskie.** Druga posada przy szkole symultannéj na Górnéj Wildzie, w powiecie poznańskim, przynosząca 900 marek, prócz wolnego pomieszkania i opału. — Druga posada przy katolickiéj szkole w Obrze, w powiecie babimostskim, z dochodem 641 m. w gotowiźnie i gruntem przynoszącym 9 marek. — Druga posada przy szkole katolickiéj w Orpiszewie, w powiecie krotoszyńskim, przynosząca 750 m. obok wolnego pomieszkania i opału. — Przy szkole katolickiéj w Kobylnikach, w powiecie bukowskim, przynosząca 540 marek 42 fen., włączme z odwołanym dodatkiem państwowym w wysokości 270 m., 9 mrk. z roli i naturaliów w wartości 200 mrk. 58 fen., obok wolnego pomieszkania i opału.

* **Zaraza na bydło.** Czarne zołzy wybuchły pomiędzy końmi dominium Ludowy, w powiecie obornickim, natomiast ustały pomiędzy końmi właściciela folwarku Degner w Ptaszkowie, w powiecie bukowskim, i kapitalisty Roll w Zaniemyślu, w powiecie średzkim; zapalenie płuc wybuchło pomiędzy bydłem rogatém leśniczego Gaertner w leśnictwie Poppe, w powiecie międzychodzkim, natomiast ustało pomiędzy bydłem rogatém gospodarza Nowaka w N. Popowie, w powiecie kościańskim. Parchy ustały pomiędzy końmi właściciela Piaskowego w Tuchorzy, w powiecie babimostskim i handlarza Weissa w kolonii Kębłowo, w powiecie babimostskim. Wścieklizna wybuchła pomiędzy psami miasta Wrześni a ustała pomiędzy świniami na Olędrach Ciosna, w powiecie wrzesińskim.

* **Z Piasków** donoszą nam, że tam ejszy nauczyciel p. Chojecki przeniósł się od 1 b. m. na inną posadę. Pan Chojecki umiał i w dzisiejszych tak trudnych stósunkach zadosyćuczynić tak wymaganiom rządu, jak i zastósować się do słusznych życzeń rodziców, którzy dziatwę swą jego pieczy powierzyli. To téż przy zmianie posady uznali nie tylko bezpośredni przełożeni sumienną pracę p. Ch., ale nadto mieszkańcy żegnali go tak czule i takie mu cawali dowody swego przywiązania, jakie jedynie rzeczywiście prawy człowiek zaskarbić sobie może. Korespondent kończy, wynurzając życzenie, żeby p. Ch. jak najlepiej się i nadal powodziło, bo na to prawdziwie zasługuje.

* **Na Olędrach Ludomskich** pod Obornikami wybuchł dnia 1 bm. wieczorem o godz. 9 ogień w stodole tamtejszego oberzysty Mathews, który się tak szybko rozprzestrzeniał, że w krótkim czasie ogarnął i wszystkie inne zabudowania a nawet dom mieszkalny tegoż właściciela i w perzynę obrócił wraz ze wszystkiém, co się w nich znajdowało. Ogień był podłożony.

* **Zebranie** Kółek włościańskich powiatu odolanowskiego odbędzie się dnia 7 lipca, jak to już donosiliśmy, w Sliwnikach o godzinie 4 zpołudnia. Na zebranie to przybędzie także Patron wszystkich Kółek, p. Maksymilian Jackowski.

* **O majówce gimnazyum śremskiego** piszą ztamtąd pod dniem 4 bm. do Dziennika Pozn. co następuje: Uczniowie gimnazyum tutejszego, przystrojeni jak bursze, należący do związku akademików niemieckich, w szarfy różnokolorowe, przy czém dwóch prymanerów niosło rapiery, wyruszyli wczoraj pod nadzorem dyrektora pana Schneider i profesorów z chorągwią i muzyką, z Poznania sprowadzoną, na majówkę do boru chrząstowskiego, dobrą milę od miasta odległego. Strzelano tam, gimnastykowano o nagrody i tańczone ochoczo. Rodzice i opiekunowie dość licznie byli zgromadzeni. Po gouzinie 10 cała kalwakada powróciła do miasta wśród odgłosu hymnu narodowego pruskiego i ogni bengalskich.

* **Budowniczy powiatowy** p. **Mathy** w Kępnie przeniesiony został z dniem 18 lutego r. b. do Wojerzca (Hoyerswerda) na Szląsku a sprawy budowniczego powiatowego na powiat ostrzeszowski załatwia od dnia 3 kwietnia r. b. budowniczy p. Eckhardt w Kępnie.

* **W Kosieczynie,** w powiecie międzyrzeckim wydarzył się tych dni smutny wypadek. Leśniczy dominialny Quesching napotkał wśród dnia znanego z kradzieży i tępienia zwierzyny byłego borowego Kiesewettera — w chwili gdy tenże sarnę ubił i spostrzegłszy nadchodzącego leśniczego, począł uciekać. Quesching pogonił za nim, ale w chwili gdy go już miał pochwycić, złoczyńca szybko się odwrócił, do leśniczego wystrzelił tak nieszczęśliwie, że cało lewe ramię zdruzgotane zostało. Ranny został odwieziony do lazaretu, gdzie tego samego dnia amputacyi ramienia dokonano, złoczyńca zdołał uciec i dotąd go jeszcze władze policyjne nie pochwyciły.

* **Zbrodniarza** Nobilinga usiłują niemieckie dzienniki koniecznie związać z Polakami i przedstawić go jako narzędzie rzekomego usposobienia rewolucyjnego Polaków, pomimo że się wyznał zwolennikiem zasad socyalistycznych. Owoż co pisze w téj sprawie Kreuz Ztg: Władze otrzymały w niedzielę wieczorem list, adresowany do mordercy, a nadeszły z Paryża po jego aresztowaniu. Podpis w tym liście, którego treści obecnie wyjawić nie można, jest zupełnie nieczytelny, na kopercie była pieczątka z herbem. Władza kompetentna, któréj polecono zbadanie tego herbu, oświadczyła, że polska familia szlachecka nim się pieczętuje.“

* **Mekrologia.** W Krakowie, w dniu 3 b. m. umarła hr. Ludwika z Zieberg Platerów Borchowa z Inflant. — W Warszawie, w dniu 3 b. m. umarł Franciszek Maksymilian Sobieszczański, jeden z najpracowitszych badaczy archeologii polskiéj. Urodził się dnia 10 października 1814 w Bychawce w Lubelskiém. Największa część jego pracy mieści się w Encyklopedyi Olgebranda.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 7go czerwca, Roberta op. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 16.

Długość dnia 16 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1492 Smierć Kazimierza Jagiellończyka. — 1661 Wjazd uroczysty Stefana Czarnieckiego do Krakowa.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Biskupstwo Warmińskie** jego założenie i rozwój na ziemi pruskiéj z uwzględnieniem dziejów, ludności i stósunków jeograficznych ziem dawniéj krzyżackich Napisał dr. Sieniawski. (Praca konkursowa, uwieńczona pierwszą nagrodą przez Akademią Umiejętności w Krakowie r. 1876). Tom I str. 272. Tom II str. 119. Poznań. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego r. 1878.

(Dokończenie.)

Szczep panujący w ziemiach pruskich za przybycia krzyżaków był plemieniem geto-litewskiém; o tém dawniejsi autorowie nie wątpili nigdy, a i dziś wszyscy na to się zgadzają. Lecz z tego nie wynika, że wolno pisać bez namysłu o starych Prusakach, jako o jednolitym narodzie geto-litewskim. Rozważywszy geograficzne położenie ziem pruskich, widzimy od razu, że nie posiadają one ani w całości, ani pojedyńczo granic naturalnych; to prowadzi nas do przekonania, że albo pogańskie szczepy geto-litewskie popchnięte zostały ku morzu z zachodu i południa przez słowiańskich swych sąsiadów, albo też, że sami wdarły się z północy i wschodu w kraje Słowian na zachodzie i południu aż do Wisły i Drwęcy, a może kiedyś nawet daléj. Fakta historyczne przemawiają za drugiém mniemaniem. Prusacy pustoszą w zaczepnym boju granice swych sąsiadów; Polska Bolesławowa powstrzymuje ich, Polska rozdzielona nie zdolna im się oprzeć, tak, że w końcu Konrad mazowiecki sprowadza zakon krzyżacki na obronę własnego kraju. — Siedliska plemion słowiańskich rozciągały się kiedyś wzdłuż nadbrzeża baltyckiego, przynajmniéj aż do saméj Sambii, do plemion łotyszowskich; lecz pierwsze i drugie uległy zwycięzkiemu pochodowi litewsko-pruskiemu. Ludy te rozprzestrzeniły panowanie swoje aż do Wisły, nie wykorzeniwszy bynajmniéj ludności pierwotnéj, która popadła w stan niewolników, chociaż liczne ślady dowodzą, że tu i owdzie całe terytorya, mianowicie o glebie mniéj urodzajnéj, szczególniéj bliżéj Wisły, się utrzymały, a to w takiéj liczbie, iż zwycięzcy geto-litewscy wśród podbitéj ludności powoli przyjęli narodowość słowiańską. Im bliżéj Wisły, tém bardziéj spolszczoną przedstawia się narodowość geto-pruska, im bardziéj na wschód, tém silniejszy jest żywioł czysto litewski. Że w ziemi pomorzańskiéj pierwotna ludność słowiańska po większéj części pod panowaniem szczepu litewsko-pruskiego się ostała, na to się każdy po pracach Kętrzyńskiego, Dom. Szulca i innych chętnie zgadza. Maroński windykuje narodowości słowiańskiéj słusznie całą przestrzeń aż do rzeki Passargi. Ziemia chełmińska z lubawską były odwiecznie polskie aż do źródeł Passargi i Łyny; Dusburg donosi, iż łupieżcy litewscy, chcąc napaść na ziemię lubawską, posłali roku 1302 naprzód na zwiady towarzysza, który umiał po polsku, aby się o stanie rzeczy wywiedzieć. Co do Galindyi, kraju dzisiejszych Mazurów pruskich, przyznaje Toeppen, najznakomitszy znawca dziejów pruskich, iż za rządów krzyżackich i późniéj plemię polskie nie zakładało tam dopiero świeżych osad, lecz się wzmogło przez „rozmnożenie ludności krajowéj.“ Gruntowny Hartknoch opiera swe rozprawy na tle dwojakiéj narodowości krajowéj, w czém mu wtórują mniéj lub więcéj wyraźnie prawie wszyscy pisarze współcześni.

Z podań kronikarzy przekonywamy się o słowiańskości Prus południowych, do nich bowiem głównie opisy kronikarzy się odnoszą, Nasamprzód jest to zjawiskiem nie małéj wagi, że starzy niby Prusacy w wymienionych co dopiero okolicach według wiarogodnych podań kronikarskich mówią językiem polskim, przeplatanym wyrazami geto-litewskiemi. Nie są to spolszczeni w późniejszym dopiero czasie innoplemieńcy, jak uczeni niemieccy utrzymują. Zachowane nam przemówienia są to urywki, pochodzące z przedawnych czasów pogańskich, w stałe formułki ujęte. Owe urywki z przemówień obyczajem, starością i uczuciem religijném uświęcone, nie byłyby się jako takie tak długo zachowały, gdyby to nie była mowa praojców. Że zaś wszystkie zachowane nam obyczaje i przemówienia są czysto pogańskie, wynika ztąd, iż krajowcy geto-litewskiego pochodzenia dawno już spolszczeli, zanim zostali chrześcianami, a to w czasie, kiedy jeszcze naród polski był pogańskim, od którego wyobrażenia religijne i obrządki pogańskie przyjęli.

Według wszelkich doniesień historycznych była ludność krajowa w XVI. a miejscami nawet w XVII wieku, choć na pozór chrześciańska, w sercu jednak oddana starym zabobonom pogańskim. Ciekawe nadzwyczajnie w tym względzie są szczegóły, które Łukasz Dawid opowiada o ucztach, urządzanych w niepomyślnych wypadkach w celu przebłagania bogów; co Dawid podaje, odnosi się wprost do Warmii polskiéj, gdyż sam urodzony w Olsztynie twierdzi, że za jego czasu wielu Prusaków oddawało się pod Olsztynem bałwochwalstwu. (Porówn. także Szymona Grunowa.)

Na końcu swego dzieła, którego treść w nader niedokładnych tylko zarysach przedstawić mogliśmy, podaje autor bardzo ciekawe szazegóły o stósunkach Warmii w czasach dzisiejszych. Do biskupstwa warmińskiego przyłączyła bula „de salute animarum“ z dnia 16 lipca 1821 roku znaczne przestrzenie z wszystkich czterech obwodów rejencyjnych pruskich, tak iż dyecezya obejmuje dzisiaj 620 mil kwadr.; nas zajmuje tu tylko biskupstwo warmińskie jako dzielnica Anzelmowa, składająca się z dzisiejszych powiatów brunsberskiego, heilsberskiego, reszelskiego i olsztyńskiego; z tych mieści się powiat brunsberski cały po lewym, reszelski olsztyński i połowa heilsberskiego nad prawym brzegiem Łyny. Na małéj téj stósunkowo przestrzeni zachodzą pewne sprzeczności klimatyczne itp., wywołane różnicą poziomu, lub pokładów dyluwialnych; nie są one jednakże tak znaczne, aby wpływać mogły stanowczo na ogólny ustrój różnych tych okolic. Warmia leży jeszcze w strefie drzewa bukowego, lub też pszenicy; ziemia warmińska wznosi się bardzo powoli nad poziom Bałtyku, nie jest nigdzie zupełnie równą, lecz wszędzie urozmaicają dolinę mierne wyniesienia, czasem pasma pagórków. Przedniejsze rzeki biskupstwa są Passarga, wielowiekowa granica biskupstwa na zachód i Łyna, rozdzielająca średnim swym biegiem biskupstwo na część mniejszą północną, zniemczoną, a większą południową, jeszcze dziś przeważnie polską. Do Passargi wpadają jako rzeczułki warmińskie Drwęca, nad którą Orneta, i Wałsza, nad którą Melzak są położone.

Według Adolfa Schlott (Uebersicht des Reg. Bez. Königsberg 1861) wynosiła liczba mieszkańców w roku 1858 1) w powiecie brunsberskim 47,134, którzy wszyscy mówią językiem niemieckim; 2) w powiecie heilsberskim 49,008; według Schlotta mowią tylko w południowéj części tego powiatu, i to rzadko po polsku, co się jednakże z rzeczywistością nie zgadza; 3) w powiecie reszelskim 41,879, z których jedna szósta tylko mówi po polsku; (?) 4) w powiecie olsztyńskim 45,413; z tych dwie trzecie mówić ma według Schlotta po polsku, lecz i ta liczba zdaje się być o wiele za małą. — Ludność polska zamieszkuje dzisiejszy powiat olsztyński, część południową heilsberskiego i zachodnią reszelskiego, a to jako ludność prawdziwie krajowa, nadająca tym przestrzeniom cechę kraju polskiego. Ludność ta straciła w ostatnich czasach nieco gruntu z północy, gdyż do saméj Łyny w średnim jéj biegu nie dochodzi już w zamkniętych osadach, lecz rozdzielają ją tu wsie czysto niemieckie. W jednostkach poniosła narodowość polsko-warmińska w przeciągu wieków, mianowicie od roku 1772 ogromne uszczerbki, a cała Warmia północna, jak wogóle wszystkie ziemie pruskie, przepełniona jest nazwiskami polskiemi, czasem bardzo słynnemi, jak Firlej, Zaremba, Grzymała, podczas gdy ci, co je noszą, nie posiadają wcale poczucia swego pochodzenia. Ludność wiejska zachowała i zachowuje swój język i obyczaje starodawne z wytrwałością prawdziwie słowiańską, a to bez wszelkiego przewodnictwa oświeceńszych, a nawet bez jasnego poczucia narodowego. Czuje się ona czémś inném wobec obcéj narodowości i przetrwa na tém stanowisku odrębném, gdyż jéj to wystarcza, a szczególniéj, że Kościół katolicki, o ile może, stara się zadosyć uczynić potrzebom duchowym w mowie dla ludu zrozumiałéj.

Charakter Warmijczyka Polaka wykazuje wiele stron pięknych; odznacza się on pracowitością i oszczędnością, dobrym humorem tak w pomyślnych chwilach, jak i niedoli, wesołością i dobrodusznoscią, złączoną z pewnym rodzajem przyrodzonéj bystrości. Oddany dawniéj pijaństwu, odprzysiągł się lud warmiński gorzałki, dzięki staraniom gorliwych kapłanów, tak, że w przeciągu lat kilku półtorasta gorzelni w samym powiecie olsztyńskim podupadło. — Nie brak styczności ludowi warmińskiemu z braćmi w Koronie; kościół w św. Lipce pod samym Reszlem jest do dziś dnia narodową świątynią rozdzielonéj ziemi galindzkiéj. Do św. Lipki pospiesza ludność warmińska w częstych pielgrzymkach; tu zobaczyć można katolicką ludność z Polski, a nawet lud prusko-mazurski przybywa tu tłumnie w celach pobożnych, chociaż wyznanie protestanckie dzieli go od współbraci.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 6 czerwca. W wielu miastach odbyły się dalsze aresztowania i zapadły skazujące wyroki z powodu zamachu. W Dreźnie odbyła się rewizya u socyalisty Paschky, który odwiedzał Nobilinga pod Lipami. Słynny chirurg prof. Esmarck przybył tu z Kiel, celem opatrywania cesarza. — Dzienniki poranne prostują podaną wczoraj przez nadzwyczajne dodatki wiadomość o zamianowaniu rejencyi. Położenie rzeczy jest takie: Następcy tronu poruczono zastępstwo cesarza. Wczorajsza rada ministrów zajmowała się tą sprawą. Sądzą tu, że dzisiaj można się spodziewać publikakacyi. Buletyn z godziny 10. Cesarz spał dobrze, bólu i dzisiaj nie było. Gorączka i puchlina się zmniejszyła.

Carogród, 5 czerwca. Sadik i Kara Theodory wyjadą w sobotę na kongres do Berlina.

Londyn, 5 czerwca. Times zaprzecza najstanowczéj, jakoby Anglia zawarła tajny układ z Moskwą na niekorzyść Austryi. Morning Post donosi, że Moskale koncentrują 27,000 żołnierzy ze 125 armatami pod Thorlu. Dayly News donoszą z Petersburga, że wskutek usiłowań Turcyi wywołania nieprzyjaznych kroków zgodziły się Anglia i Moskwa na to, aby sił zbrojnych nie wycofać przed kongresem. Królowa udzieliła lordowi Layard wielki krzyż orderu „Bath.“

Berlin, 6 czerwca. Ewanielicka najwyższa rada kościelna wydała wczoraj rozporządzenia do wszystkich konsystorzów, w którém nakazuje, aby wszyscy duchowni w pierwsze święto Zielonych Świątek wezwali gminy swe do pokuty i równocześnie dali wyraz modłom za zachowanie cesarza przy życiu. W rozporządzeniu powiedziano pomiędzy innemi: „Kościół powinien w św. powadze i w sile słowa Bożego zwrócić uwagę swych członków na to, że takie zbrodnicze czyny, choćby je tylko jednostki wykonywały, są mimo to oznakami głęboko zakorzenionéj choroby. Jak z jednéj strony chorobę tego rodzaju usunąć tylko można przez wspólne nawrócenie się, — tak z drugiéj strony jest ona oznaką wspólnéj winy. Obowiązkiem jest to uznać i głęboko się przed Bogiem ukorzyć.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany klasa 2—4 o	5	godz.	40	min.	rano.
pociąg osobowy - 1—4 o	11	-	2	-	przed połu.
pociąg mięszany - 2—4 o	6	-	2	-	po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o	11	-	34	-	wieczorem.

LOTERYA.

Berlin, dnia 5 czerwca 1878.

Przy dalszém dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 158 król. pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 45,000 m. na nr. 48,013
1 wygrana 6000 m. na nr. 77,927.
2 wygrane po 1800 m. na nr. 12,158 i 46.899.
1 wygrana 900 marek na nr. 54,152.
6 wygranych po 300 marek na nr. 12,479, 19,933, 28,589, 37,211, 71,347 i 81,609.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 czerwca 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. 127,—, na wiosnę, czerwiec 127, czerw.-lipiec 127,— kwiecień-maj, czerwiec-lipiec i lip.-sierpień — ,— mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 50,30, na maj —,— czerwiec 50,30 lip. 51,10 sierpień 51,80, wrzes. —— m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,30.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 5 czerwca.

Żyto (za 2000 funt.), stale, na upl. wyp. 2000 cen. czerwiec i czerwiec-lipiec 124,50 ż. 124 pł., lipiec-sierp. 126,50 żąd., sierp.-wrzesień —.— pł., wrzes.-padź. 132, płc. i żąd., paźdz.-listopad i listopad-grudzień — ż.

Pszenica na czerwiec i czerwiec-lip. 196 żąd.

Owies na czerwiec i czerw-lip. 112 płac., —— żąd. lip.-sierp. —,— żąd. i pł., wrz.-paźdz 118 żąd. wyp. 500 c.

Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. —— cen. w miejscu 65,50 żąd., czerwiec 64.— żąd., czerw.-lipiec 63,50 żąd., wrzes.-październik 61 żąd., 60,50 płac., paźdz.-listopad i listopad-grudzień 61,— żąd.

Okowita: bez in., wyp. —.— litr., czerw. i czerw.-lipiec 51,— płc., lipiec-sierp. 51,20 płc., sierpień-wrzesień 52,— żąd., — pł.

Cena wypowiedziana na 6 czerwca: żyto 124.50 wyp. pszenica 196.— m., jęczmień — m., owies 112.— wyp. rzep - ,— m., olej rzepiowy 64.—, okowita 51,— marc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 5 czerwca 1878.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała nowa	20	10	19	80	20	90	20	40	19	30	18	5
„ żółta „	19	50	19	30	20	10	19	90	19	10	18	—
Żyto nowe	13	60	13	10	12	80	12	60	12	40	12	—
Jęczmień stary . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy . . .	15	40	14	70	14	20	13	70	13	40	12	6
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	20	12	80	12	50	12	—	11	60	11	2
Groch	17	—	16	30	15	80	14	90	14	40	13	6

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 5 kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała wyżéj, 42,50 — 68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo za 50 kil. 7,30—7,5

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,2

Łubin niżéj, żółty za 100 kil. 9,10—10,30 —11, mrk. nieb. 8,80—9,80—10,30 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15—19,00—20,50 m

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil. naj. 2,50—3,00 m., pośl. 2,— za szefel (75 funt.) najlep. 1,25—1,50 m., pośled. 1,— m., za litr 0,03—0,05 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—20,— mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 29,50—30,50 marek. Rżanna piękna 20,50—21,50 marek. Rżanna średnia 19,— 20,— marek. Osucie rżanne 9,25—10,— marek. Osucie pszenne 8—8,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 6 czerwca 1878. (Kursa końcowe).

Pszenica słabsza	
czerw.-lipiec	207,—
wrzesień-paźdz.	198,—
Zyto słabsze	
czerwiec	132,50
czerwiec-lipiec	132,50
wrzesień-paźdz.	136,—
Olej rzep.	
czerwiec	—,—
wrzesień-paźdz.	—,—
Okowita staléj	
w miejscu	53,—
czerwiec-lipiec	52,20
sierp.-wrzesień	53,80
wrzesień-paźdz.	53,—
Owies	
czerwiec-lipiec	129,—
Wypow. żyta	1050
Wypow. okow.	220,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	107,5
Pr. pożyczka państ.	92,2
Pozn. listy z.	94,7
Pozn. listy rent.	95,5
Austr. banknoty	170,5
Austr. renta złota	62,9
Austr. losy 1860	107,1
Włochy	74,4
Amerykany	99,5
Rumuny	35,5
Ros. banknoty	206,—
Ros.-ang. pożyczka	81,5
Ros. losy prem. 1860	147,7
Pol. lik. l. zast.	56,5
Kredyty	391,5
Kolej państwowa	447,5
Lombardy	127,5
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 6 czerwca 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	
czerw.-lipiec	199,—
wrzesień-paźdz.	198,—
Zyto spok.	
czerw.-lip.	129,—
wrzesień-paźdz.	134,—
Owies	
Wiosna	—,—
Olej rzep. stale	
Czerwiec	64,—
Wrzes.-paźdz.	61,7
Okowita staléj	
w miejscu	51,4
czerwiec-lipiec	51,—
sierpień-wrzesień	52,4
wrzesień-paźdz.	52,—
Petroleum	
Jesień	11,7

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę śp. (982)

Karóla Libelta

odbędzie się w sobotę 8go b. m. o godzinie 8 rano w tutejszym kościele farnym, na które zaprasza przyjaciół i krewnych

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wełna! Wełna!

Na czas jarmarku wełnianego przyjmujemy wełny w komis. Upraszamy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem ilości centnarów. **Namiot** nasz stanie na **placu Działowym**, a z powodu Zielonych Świąt już od **dnia 7go czerwca wełna** może być składaną. (900)

N. Kierski i Spółka

w Poznaniu.

Płachty do rzepiu

mające 18 stóp dług.) po 6 m.
9 stóp szerokości) i lepsze
poleca (600)

S. Kantorowicz

róg Starego rynku
i Nowéj ulicy Nr. 68.

!! Wyprzedaż !!

Pozostałe z masy konkursowéj **A. Luzińskiego** cygara, papierosy, araki, oliwy, koniaki, wina reńskie, czerwone i szampańskie sprzedają się po zniżonych cenach (981)

Wilhelmowska ul. 13.

Także jest tam całe urządzenie sklepowe do nabycia.

Bajecznie tanio!

Jarosław Leitgeber w Poznaniu

nabył resztę nakładu i poleca:

KLECHDY,
starożytne podania
i powieści ludowe

zebrał i wydał
K. Wł. Wójcicki.

Wydanie drugie pomnożone.
w dwóch tomach w 8ce razem 518 str.
zamiast **6 marek**
tylko 1,20 m., opr. 1,50 m.

Karmelki

słodowe funt 80 fen.
majowe, cytrynowe, różowe } funt 1 mrk.
berberysowe, ananasowe, nadziewane } funt 1,40 m.
zawsze świeże poleca cukiernia

A. Pfitznera.

Wyprzedaż.

Celem najprędszego wyprzedania towarów **angiel.** i **francuzkich** z masy konkursowéj **LOGA & BIELIŃSKI** polecają się takowe po zniżonych cenach w handlu **A. Luzińskiego** (980)

Wilhelmowska ul. 13.

Co dopiero wyszło naszym nakładem:

Ile naszéj gleby?

czyli

stósunek polskiéj a niemieckiéj większéj własności w WKs. Poznańskiém przed 30 laty a dzisiaj ze szczegółowém uwzględnieniem polskiéj własności i Polaków właściciele,

opracował

L. ŻYCHLIŃSKI.

Cena 1 m. 25 fen., z franko przesyłką 1 m. 35 fen. (979)

Praca ta umieszczoną była poprzednio w łamach Dziennika Poznańskiego; w odbitce przez nas wydanéj uwzględnił autor wszelkie reklamacye i poprawki.

M. Leitgeber i Sp.

Dominium Czacz pod Śmiglem poszukuje od 1 lipca rb.

pisarza gosp.,

obznajomionego dokładnie z rachunkowością i z wszelkiemi zatrudnieniami swojego zawodu. Zgłaszający się listownie winien dołączyć kopie swoich świadectw, gdyż wrazie przesłania oryginałów za ich zwrot się nie ręczy.

Śpiewaczka

wydoskonalona na jedném z pierwszych konserwatoryów berlińskich, życzy sobie przez miesiące letnie przyjąć miejsce u jakiéj dystyngowanéj familii. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **G. S. 9. Berlin Postamt Dorotheenstrasse 28.** (963)

Marmur Kararyjski,

piramidy, płyty, wezgłowia, księgi i

krzyże grobowe,

pomniki

z szląskiego marmuru, piaskowca i granitu, w zapasie kilkaset sztuk w cenie od 10—600 marek poleca (940)

A. SCHLESINGER,

B. Loewenherz'a następca

Poznań, Bramkowa ulica nr. 14

przy Nowym Rynku.

Obejrzeć lokale składu mego wolno także niekupującym.

W szkole rólniczéj w **Czernichowie** pod **Krakowem** jest opróżnioną posada

profesora weterynaryi

od 1go lipca br. Pensya dla **kawalera** 400 rs. a nadto wolne stancya, usługa i kompletnie wolne utrzymanie. Obowiązkowych wykładów tygodniowo 12. Po za tym czasem wolność najzupełniejsza praktyki prywatnéj. Dla **żonatego** 600 złr. pensyi, większe wolne pomieszkanie, wolny opał i ogród warzywny.

Warunków i bliższych szczegółów udzieli zgłaszającym się kandydatom **Redakcya Ziemianina** w Poznaniu. (933)

A. Spiro

księgarnia w Poznaniu,

naprzeciw zegaru pocztowego
poleca po bajecznie nizkiéj cenie:

Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal. za 25 sgr.

Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15.

Pol. Pacholę hetmańskie. 2 tom. z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.

Obrazy historyczne dawnéj Polski ($22\frac{1}{2}$ sgr.) $7\frac{1}{2}$ sgr.

Opaliński. Satyry (20 sgr.) za $7\frac{1}{2}$ sgr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.